

GAZETA LWOWSKA *raków*

Wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

BIURO REDAKCJI I EKSPEDYCJA ul. Chorążczyzna 31.
ADMINISTRACJA ul. Podwale 3. — Egzemplarze gazety do nabycia w Ekspedycji ul. Chorążczyzna 31, w biurze dziennikarstwa S. SOŁGOWSKIEGO i SIA Jagiellońska 7, w biurach dziennikarstwa i trafikach. — Listy należy frankować.Reklamacje obywatelskie od opłaty. — Konto P.K.O. Nr. 141.600.
Telefon Redakcji Nr. 178. — Telefon Administracji Nr. 73.Cena egzemplarza
w miejscu
i na prowincji**40** Mk

PRENUMERATA:

	miesięcznie
we Lwowie bez dostawy	850 — Mk.
we Lwowie z dostawą	950 — Mk.
z przesyłką pocztową w Polsce	950 — Mk.
z przesyłką pocztową w innych państwach	1600 — Mk.

Wszystkie ogłoszenia przyjmuje Administracja „Gazety Lwowskiej”, Lwów, ulica Podwale 3, w godzinach od 8—2 i 5—7 i biuro S. Sokółowski i Ska ulica Jagiellońska 7.

Upadek gabinetu

Warszawa. (PAT.) Min. Śliwiński przesłał na ręce Nacz. Pań. nast. pismo: Wobec uchwalenia przez Sejm ustawodawczy w dniu dzisiejszym votum nieufności, proszę P. Naczelnika Pań. o udzielenie dymisji całemu gabinetowi. — Podpisano: Prezydent Ministrów Śliwiński.

W odpowiedzi na powyższe pismo Naczelnik Państwa wystosował do p. Prezydenta Ministrów: „Przychylając się do przedłożonej mi prośby, zwalniam Pana z urzędu Prezydenta Ministrów z całym gabinetem. Równocześnie powierzam Panu oraz wszystkim ustępującym Ministrom dalsze kierownictwo sprawami państwowymi aż do chwili powołania nowego Rządu.

Podpisy: Naczelnik Państwa: Józef Piłsudski.
Prezydent Ministrów: Artur Śliwiński.

Warszawa. (PAT.) O g. 20.30 z polecenia Naczelnika P. szef kancelarii cywilnej p. Stan. Car osobiście zawiadomił Marszałka Sejmu o dymisji gabinetu, przyczem doręczył mu kopie pism, wymienionych pomiędzy Prezydentem Ministrów a Naczelnikiem Państwa. O godz. 22 doręczył panu Marszałkowi Sejmu p. Car pismo odręczne p. Naczelnika Państwa, w którym p. Naczelnik Państwa zapytuje, czy Sejm życzy sobie skorzystać z jego inicjatywy w sprawie utworzenia nowego Rządu.

Przyjaźń polsko-rumuńska.

Warszawa. Minister spraw zagr. Narutowicz wysłał następującą depeszę do rumuńskiego ministra spraw zagranicznych: Obejmując funkcję Ministra spraw zagranicznych pospieszam podkreślić Waszej Ekscelencji całą wagę, jaką przypisuję w utrzymaniu najściślejszej współpracy naszych rządów opartej na przymierzu, które łączy Polskę z Rumunją. To przymierze, które wykazało już swoją wartość i które, mam nadzieję, będzie coraz ściślejsze i lepsze, będzie jedną z najlepszych gwarancji pokoju i odrodzenia ekonomicznego Europy. Podpisano: Narutowicz.

Rumuński min. spr. zagr. Duca przesłał następującą odpowiedź: jestem bardzo wdzięczny Waszej Ekscelencji za słowa tak przyjazne, które zechciał mi Pan przesłać, obejmując kierownictwo polityki zagranicznej Państwa Polskiego. Może Pan być pewny, że słowa jego znajdują głębokie echo w Rumunii, gdzie wszyscy przywiązują najwyższą wagę do przyjaźni naszych dwóch krajów. Przyjaźń oparta na tak wielkich wspólnych interesach i służąca jedynie do celów pokoju i cywilizacji. Podpisano: Duca.

Warszawa. Minister Narutowicz otrzymał następujące pismo od p. Bratianu, prezydenta ministrów w Bukareszcie: Z radością odczytuję wiadomość o objęciu przez Pana stanowiska Ministra spraw zagranicznych. Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia pomyślności. Wspomnienia, jakie zachowałem z naszej współpracy w Genewie upewniają mnie, że tak samo jak z Pańskim poprzednikiem będziemy mogli w dalszym ciągu zacieśniać węzły przyjaźni łączące nasze kraje. Podpisano: Bratianu.

Na powyższe pismo p. Minister Narutowicz odpowiedział: Do Jego Ekscelencji p. Bratianu, prezydenta ministrów w Bukareszcie. Dziękuję serdecznie za tak uprzejme słowa, jakie Wasza Ekscelencja zechciał mi nadesłać i spieszę zapewnić, że zachowuję jak najlepsze wspomnienia z Genewy. Jestem szczęśliwy, że zostałem powołany do kontynuowania naszych stosunków zacieśniających jeszcze silniejsze węzły przyjaźni, które miedzynarodowego Europy. Podpisano: Narutowicz.

Obrady Sejmu.

Gabinet Śliwińskiego upadł 6 głosami mniejszości. Teraz na tych, którzy go obalili, spada odpowiedzialność nie tylko za wywołanie przesilenia, lecz także za dalszy tego przesilenia przebieg. Wtracono Rzeczpospolitą w odmet, a czy warcholskie dłonie, co dokonały tego, wyprowadzą ją z trzęsawiska na brzeg bezpieczny? Miały już sposobność okazać, jaką dla Rzeczypospolitej szkoda było to, gdy Rząd spoczywał w rękach prawicy. A jakże sprawowałyby go teraz, gdy zmobilizowały przeciwko sobie całą demokrację i dotarły do szczytowego chyba punktu w rozpamiętaniu, z jakim traktują najwyższe symbole Państwa i nasz kredyt moralny za granicą.

201 GŁOSÓW PRZECIW 195.

Warszawa. (PAT.) (Posiedzenie Sejmu). Przystąpiono do dalszej rozprawy nad expose Prezydenta Ministrów i do głosowania nad złożonymi wnioskami.

PRZEMÓWIENIE POSŁA BARLICKIEGO.

Nie dziwi nas wielka ilość przesilen w Polsce, gdyż żyjemy w ustroju demokratycznym, ale przeraża nas długotrwałość każdego przesilenia. Żyjemy teraz pod groźbą, że przesilenia rozciągają się będą na miesiące. Ludność się pyta „dlaczego igracze z dobrem narodem”. Przyczyna tkwi w tem, że prawica tęskni do władzy i używa do tego celu wszelkich środków. Powiada ona: my to chłopci, mieszczanie, księża, robotnicy, my to naród polski. Z jakiego tytułu płynie to wasze kapłaństwo w narodzie. My wasze frazesy koregujemy na podstawie waszych czynów i waszej przeszłości. Przeszłość wasza, to jedna z najciemniejszych kart w dziejach narodu polskiego. Długotrwałość przesilenia wynika z machinacji zakulisowych, ale wy postępujecie bardzo szybko. Teraz idziecie na ten Sejm z wnioskami, które kraj będą kosztowały miljarde. Obalacie Rząd, nie przekonawszy się o jego wartości, nie przytaczacie nam żadnych argumentów żywych, ani

żadnego czynu tego Rządu, bo czyni te są przed nim. Pojmujemy o co wam chodzi. Otóż wszystkie ugrupowania lewicowe popierają ten Rząd i to wystarcza wam, którzy marzycie o Polsce przywilejów, niedoli ludu, o Polsce pralatów i obszarników. Gdyby Rząd ten stanął przed wami jak baranek bezbronny, tobyście się zgodzili na rząd bardziej lewicowy. Ale my idziemy na tę gre aż do zwycięstwa. Lewica społeczna zdając sobie sprawę z trudności, w jakich znajduje się Państwo, zachowywała się z niezwykłą lojalnością, dążyła do rozstrzygnięcia wszystkiego na drodze prawnej nieraz z krzywdą własną. Ale ta lojalność lewicy zaczyna się już wyczerpywać, gdyż widzi ona to, co wy robicie. Cechuje was zupełny brak poszanowania dla prawa, gotowości zwalczać każdą ustawę sejmową, gdy tego wymaga wasz interes partyjny. Mniejszości narodowe muszą odczuć równouprawnienie, gdyż inaczej będą przeciwko nam. Wasz nacjonalizm i imperjalizm występuje przeciwko każdej instytucji robotniczej. Związki robotnicze są rozbijane. Ale musi przyjść moment, kiedy od tej trucizny kraj się uwolni. Jesteście przeciwko temu Rządowi, gdyż jest to Rząd, za którym wypowiedziała się cała demokracja. Jeżeli wy stworzycie Rząd, to natopkacie na takie warunki, że Rząd ten splonie, jak piórko. I to nie jest frazes. Rząd Śliwińskiego jest wyrazem sporu między wami a nami. Jeżeli on się nie utrzyma, to inny wyraz tego sporu może być groźny. Rząd Śliwińskiego jest ostatnią kłapą bezpieczeństwa.

Marszałek oznajmie, że od godz. 14—16 zarządza przerwę. Następnie odczytuje wniosek narod.-chrześ. klubu robotn., który opiewa: Sejm nie przyjmuje do wiadomości deklaracji Prezydenta Min. Śliwińskiego i odmawia Rządowi zaufania.

PRZEMÓWIENIE POSŁA DĄBSKIEGO.

Po przerwie zabrał głos pos. Dąbski: Walka toczy się nie tylko o los gabinetu Śliwińskiego. Gabinet ten odgrywa w tej chwili rolę odczynnika, pod którego wpływem dokonują się doniosłe reakcje polityczne. Po raz pierwszy Izba pokazała nam jasno swoje oblicze. Stoją przeciw sobie wrogie obozy: prawica i lewica. Ten rozłam będzie trwał tak długo, dopóki zwarty prawicowy

obóz będzie dążył do władzy. Walka ta, w której prawica niema odwagi zabrać głosu, toczy się przeciwko Najwyższemu Dostojnikowi Państwa i przeciw demokracji. (Protesty na prawicy). Prawej stronie Izby jest solą w oku, że na czele Polski stoi Piłsudski, demokrat, człowiek, który trudem swoim wydzwignął się na to stanowisko w Polsce i wyprowadził ją z ciężkiej opresji. (Huczne i długotrwałe oklaski na lewicy i centrum, różne okrzyki na prawicy). Cóż ten Piłsudski zrobił? On, którego Wy nazywacie hasłem wojennym, awanturnikiem, despota, notyfikował niepodległość Polski wszystkim mocarstwom, niepodległość, wyrosła z woli narodu a to 16. listopada, a więc jeszcze długo przed traktatem wersalskim. A wy co robicie. Zohvdziliście go za granicą. Piłsudski wyszedł z twardej pracy, mógł popelniać błędy i niewątpliwie je popelniał, ale był to człowiek.

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

który siłą woli z legionami swymi stał się decydującym czynnikiem w Państwie. Tu leży źródło jego po egi i potęgi legionów. Panowie tego faktu z pamięci ludzkiej nie wymażecie. Zarzucali Piłsudskiemu, że szedł z Niemcami. Trzeba tę rzecz jasno powiedzieć. Wojska polskie przy pomocy każdego, kto był do dyspozycji wypędziły Moskali z granic Państwa, a potem rozbroili Niemców. Ładniebyśmy wyglądali, gdybyśmy nie mieli zaczątków wojska polskiego, a panowie tykoście paraliżowali powstania, jak na Górnym Śląsku i w Poznańskim. (Protesty na prawicy). Drugim czynem Piłsudskiego było to, że skoro tylko objął rząd rozpiął wybory. Gdyby był dążył do absolutyzmu, czyż nie miał wtedy najszcześniejszego po temu momentu? I ten człowiek, któremu władzę wpychano w ręce rozpisuje wybory na podstawie demokratycznej. A więc to, co się mówi o absolutyzmie jego jest frazesem. Piłsudski wypowiedział wojnę bolszewikom, gdyż szli na Polskę, a panowie twierdzą, że Piłsudski razem z lewicą wojnę przedłużał. Otóż ja zapytam, kto był Prezydentem Ministrów i Ministrem spraw zagr. od 19. lutego do końca listopada 1919 r.? Pan Paderewski? Dopiero później wyszło na jaw, że w tym czasie nadeszły do Rządu 2 lub 3 noty bolszewickie, proponujące rokowania pokojowe. (Głosy na lewicy: Słuchajcie). Jest tu wielu członków misji zagranicznych. Czy panowie widzieliście te noty przedstawione Sejmowi albo przynajmniej komisji zagranicznej. Pierwszą notę pokojową ujawnił dopiero Min. Patek. Tego również nie możecie zaprzeczyć, że wtedy dopiero zaczęła się dyskusja nad pokojem, a pierwsze warunki pokojowe zostały sformułowane nie przez tę rzekomo tak pacyfistyczną prawicę, lecz na kongresie P. S. L. i. marca 1920. Panowie przypominacie sobie owe narady komisji spraw zagranicznych, kiedy to Stanisław Grabski mówił, że pokój jest szaleństwem. Pokój rozbił się o miejsce rokowań o Borysów. Prezydentem Ministrów był wówczas p. Skulski. Więc nie Piłsudski, który mógł mieć takie lub owakie zdanie. (P. Skulski: Czy pan to mówi w porozumieniu z Naczelnikiem Państwa?). Niech mnie pan nie ciągnie za język, bo kiedy ja powiem... (Oklaski na prawicy, głosy na lewicy: Niech pan mówi, wstyd. — Pos. Bobrowski: Więc p. Skulski był tylko lalką pociągana za sznurek czerwonego Belwederu). Nie mam zamiaru ciągnąć p. Skulskiego za język, mam pod tym względem dostateczną dozę odpowiedzialności, aby nie opowiadać rzeczy, które kiedyś historia potwierdzi. Świerdzam tu to, co można było z gazet wyczytać, że rokowania borysowskie rozbiły się podczas prezydentury p. Skulskiego. Układ z Petlurą i pochód na Kijów — to były następstwa Borysowa. Panowie Dubanowicz i Skulski są odpowiedzialni za pochód na Kijów, tak samo, jak jest odpowiedzialny cały Sejm. Ja nie oskarżam, tylko pomawiam panowie fakty historyczne zwalacie na jedną stronę, a sami się od odpowiedzialności uchylacie, chce was przygwoździć, abyście i wy ponieśli tę odpowiedzialność, którą na innych zwalacie. Po rządach p. Skulskiego przyszły rządy p. Grabskiego, za które prawa część tej Izby nie wyprze się odpowiedzialności. Pamiętamy wszyscy „genjalne“ posunięcie w Spaa, będące źródłem naszych nieszczęść (mowca odczytuje treść układu w Spaa). Taki był labędzi śpiew narodowo-demokratycznej genjalnej dyplomacji. Panowie mylicie się, mówiąc, że traktat w Spaa został przekreślony zwycięstwami wojsk polskich, bo już wkrótce po podpisaniu tego traktatu została ustanowiona Rada portowa nieprzewidziana traktatem wersalskim, następnie zawarto między Rosją a Litwą układ, przyznający Wilno Litwie, a dalej rozstrzygnięto sprawę cieszyńską na naszą niekorzyść. Traktat w Spaa jest więc nie tylko dokumentem hańby, ale i praktycznym dokumentem politycznym, za który płacimy terytoriami. Prawicowa reakcja ujawniła się w konstruowaniu traktatu w Saint Germin, którego dotąd Sejm ratyfikować nie chce i nie może, tak samo jak traktatu w Sevres. W chwili największego niebezpieczeństwa cały Sejm zwrócił się do tego chama, którego już odmalował Świętochowski z prośbą: bierz Rząd i ratuj Polskę. Ten ratunek zawdzięczamy prostemu chłopu. Za rządów Witosa wygrana została wojna i zawarty pokój, jak równie dokonano się utrwalenie na-

szych sojuszów. Daszyński przyczynił się do utrwalenia bezpieczeństwa w Polsce. Przechodząc do ostatniego okresu polityki zagranicznej. Traktat w Rapallo nie był dla Polski posunięciem przystępnym. Podpisanie paktu o nieagresji nie podniosło autorytetu Polski za granicą, a próba załatwienia naszej granicy wschodniej jest również akcją, którą należy uważać za błąd dyplomatyczny.

Wasza walka przeciw Piłsudskiemu ma charakter ściśle osobisty. Zwalczacie tego człowieka dlatego, że uratował Polskę objawiając ster władzy, kiedy Państwo było w największym niebezpieczeństwie. Następnie za rządów ludowych wygraliśmy wojnę, zawarliśmy pokój, doszedł do skutku sojusz z Francją, traktat z Rumunią itd. Za rządów Waszych przedłużono wojnę, dokonano Borysowa, i traktatu w Spaa. Tu nie chodzi o p. Śliwińskiego. Tu rozgrywa się walka między prawą a lewą stroną, walka dziejowa. W chwili niebezpieczeństwa Wyście władzę oddali w pierwszym akcie Piłsudskiemu, a w drugim akcie skoncentrowaliście ją w Poznań i tam chcieliście przyjąć nawałę bolszewicką. Tu wyszła na jaw cała Wasza wartość. Z Waszej strony idzie próba dezorganizacji Sejmu i całego kraju. Ostrzegam Was, że jeżeli nastąpi wybuch, płomień ogarnie nie nasze głowy, lecz Wasze. Załatwimy przesilenie tem, że kraj ma dość anarchii.

Nakoniec chciałbym się zwrócić do Czcigodnego Pana Marszałka. Pan wie o tem, że od czasu Pańskiego wyboru na Marszałka do tej chwili zachowywałeś się zawsze lojalnie i staraliśmy się poza porywami, jakie są nieuniknione w takim ciebie, jak Sejm, postawić nasz parlamentaryzm na wyżynie europejskiej. Panie Marszałku postępowaniem swoim niejednokrotnie nam w tem niedopomagałeś. Pan nie łagodziłeś nigdy sporów między stronnictwami, Rządem i Naczelnikiem Państwa. Takie godzenie jest dla Państwa obowiązkiem głowy parlamentu, największą chlubą prezydenta parlamentu. Ta strona niema do ciebie zaufania. (Burzliwe oklaski na lewicy.) Chciałbym Cię prosić Panie Marszałku, abys w chwili, kiedy na Polskę idzie niebezpieczeństwo nowego przesilenia, zmienił swoją taktykę i przyczynił się do uspokojenia. (Oklaski na lewicy).

Marszałek: Szanowny mówca krytyką mego postępowania wykroczył przeciwko zwyczajom przyjętym w innych parlamentach europejskich. Zapomina on o tem, że mamy nierówne szanse, że z nim polemizować tu nie mogę, ale dużo rzeczy nowych z jego słów się dowiedziałem.

Posel Gdylk: O wszystkim tu się mówiło, tylko nie o programach. Były tylko wzajemne ataki. P. Witos powiedział wczoraj, że walka zaczyna się tutaj, a wiadomo gdzie się skończy. Ja oświadczam, że walka tu zaczęła, tu się musi skończyć. (Brawa na prawicy.) (Pos. Barfield: To ustap Pan.) (Nie o mnie chodzi, lecz o p. Śliwińskiego.) Mowca zwraca się następnie do Prezydenta Śliwińskiego): Zasiadasz Pan tutaj od trzech dni i spokojnie patrzysz na ten zamęt,

który ogarnął cały kraj z powodu, że zasiadasz na ławach, nie mając większości. (Różne głosy na lewicy.) Mowca kończy odczytaniem wniosku swego klubu, zakomunikowanego już przedtem przez Marszałka.

Po przerwie zabrał głos poseł **Hipolit Śliwiński:** Cóż macie przeciwko Rządowi p. Śliwińskiego. To jest przecież tylko rząd demokratyczny, nie rząd chłopów i robotników, nie dyktatura proletariatu. Jeżeli Naczelnik Państwa chce się oprzeć na Rządzie, który jest oparty na ludzie, to jest to dowodem jego wielkiego rozumu politycznego, bo instynktownie wyczuwa się, że tylko do ludu będzie się można odwołać w chwili powrotnego niebezpieczeństwa. Piłsudskiego może nie być, ale Piłsudczycy są i będą. Jeżeli zarzucacie Naczelnikowi Państwa dążenie do jedynowładztwa, to jest to śmieszne, gdyż ideałem Waszym jest jedynowładztwo.

Pos. ks. Lutostawski: Panowie obrabiacie niewłaściwą drogę wciągając osobę Naczelnika Państwa i wdając się w ocenę zasług połączonych w czasie wojny. Do takiej dyskusji my się wgnąć nie damy. Na pytanie co do zasług odpowie kiedyś historia, odpowiedzą w najbliższej przyszłości wybory. Rozstrząsanie tych kwestii nie leży w interesie Państwa. T. zw. prawica składa się z bardzo różnych elementów, a strzeże ona dobra narodu i jemu służy. Nie wiem co łączy p. Śliwińskiego z jego obrońcami. Sami nie wierzyacie w to, co mówicie, że korzystając z przewagi chcemy narzucić Rząd reakcyjny. Rządowi stawiamy jedynie życzenia, aby nie był Rządem prowokującym opór większości tej Izby. Takiego Rządu nie zniesiemy. (Wzawa na lewicy.) Chcemy Rządu, któryby był istotnym strażnikiem skarbu, któryby nie służył polityce partyjnej i prowadził politykę pokojową opartą na sojuszach, ze sprzymierzeńcami. Ale tego minimum wymaga Rząd p. Śliwińskiego nam nie gwarantuje.

Posel Pomiatowski: Usiłuje się tu powiedzieć, że Rząd obecny jest próbą narzucenia przez lewicę Rządu sobie miłego. Nasze stronnictwo oświadcza, że nie może tego Rządu uważać za Rząd chłopów i robotników. Jest to Rząd umiarkowanie demokratyczny, jaki powinien być w republice w okresie wyborczym. Stronnictwa lewicowe godząc się na ten Rząd dają dowód swego stanowiska polubownego.

Posel Stankiewicz (NZL.) oświadcza, że na żądanie kolegów włościan odpowiada pos. Dąbskiemu, iż propagując umiarkowanie wśród ludu, lepiej się mu służy, niż wprowadzając go na drogę nacjonalizmu niemieckiego lub żydowskiego.

Na tem dyskusję zakończono. Przystąpiono do głosowania nad wnioskiem klubu narod.-chrz. stronnictwa rob.: Sejm nie przyjmuje do wiadomości deklaracji Prezydenta Rady Ministrów p. Śliwińskiego i odmawia Rządowi zaufania.

Pos. Woznicki proponuje głosowanie imienne, a Marszałek głosowanie przez wywoływanie z list. Wniosek przyjęto 201 głosami przeciw 195. Trzy kartki oddano puste.

Odezwa zarządu gł. Związku b. powstańców górnośląskich.

Już wojska nasze, witane entuzjastycznie wkroczyły na teren Ziemi Górnośląskich.

Od tej chwili w braterskim uścisku dłoń sobie podali żołnierz nasz polski i górnik-powstańca z nad Odry.

Nadeszła chwila wielkiego wesela. Niechaj tej chwili nie zakłóci niedola powstańca, niechaj nie zabrzmi płacz cichych głodnych powstańców sierót, niechaj nie padną ciężkie, jak wyrzut sumienia tży wdów po bohaterach z nad Odry.

Komitet pomocy b. powstańców Górno-Śląskich w Rzeczypospolitej Polskiej, organizując Wielką Uroczystość Narodową i Dzień powstańca, otwiera w tej chwili wielką listę składek na b. powstańca Górno-Śląskiego, który dziś, niejednokrotnie bez dachu nad głową, bez środków do życia, bez cienia nadziei tuła się po bruku naszych miast, jak wygnaniec na Ojczyściej Ziemi. Niechaj gotowa do pomocy ofiarować publicznie okaże temu zapomnianemu przez ogół bohaterowi, jego rodzinie i dzieciom, że Polska cała nie tylko

sercem, lecz i bratnio wyciągnęła dłoń, mówi mu dzisiaj: chodź bracie!

Ofiarę składać można w Redakcjach wszystkich pism i w sekretariacie Komitetu przy ulicy Brackiej Nr. 5 m. 4. od 10 do 2 i od 5 do 7 lub w P. K. O. Nr. 4.144. (—) Julian Adolf Święcicki, przewodniczący. Prezydium Komitetu: (—) Mazurkiewicz Jan. (—) Dłuski Kazimierz. (—) Sieroszewski Wacław. (—) Haller Józef. (—) Listowski, generał-porucznik. (—) Wacława Chmielińska. (—) Ignacy Balmiski. (—) Nowodworski.

Interesujące posiedzenie Sejmu gdańskiego.

Gdańsk. (PAT.) Na posiedzeniu Sejmu gdańskiego dyskutowano nad oświadczeniem rządu. Przedstawiciele partji niemieckich demokratycznych i narodowych wyrazili rządowi votum zaufania, natomiast przedstawiciel socjalistów odmówił zaufania, gdyż senat uprawia politykę nacjonalistyczną. Tego rodzaju polityka winna jest wszystkim niepowodzeniom, jakie spadły na Gdańsk. Przedstawiciel komunistów oświadczył,

iz nie dziwi się, że przedstawiciele Rządu polskiego nieufają senatowi, bo zasiadają w nim sami hakatyści. Senat gdański nie myśli o spełnieniu swych obowiązków i o wykonaniu układu polsko-gdańskiego. Rząd gdański sfalszował różne pozycje budżetu, aby wprowadzić w błąd koalicję i Ligę Narodów. Większość urzędników celnych i policyjnych składa się z obywateli Rzeszy niemieckiej, a nie obywateli gdańskich. Senat popiera nacjonalistyczne i monarchistyczne organizacje, które są obecnie w Niemczech rozwiązywane. Kończąc przedstawiciel komunistów oświadczył, że rząd musi ustąpić i należy go oddać pod sąd. Przedstawiciel Koła polskiego, dr. Panecki, zaznacza, że kierunek polityki senatu jest narodowo-niemiecki. Kilka radykałów niemieckich pracuje z całą energią w kierunku wprowadzania zarzą-

czeń antypolskich. Pewne wpływowo sfery gdańskie przestrzegają firmy angielskie i amerykańskie przed portem gdańskim ze względu na ryzykome niebezpieczeństwo z powodu składu amunicji w Gdańsku. Senat nie jest zdolny do prowadzenia polityki pojednawczej w stosunku do Rządu polskiego. W dalszym ciągu swej mowy stwierdza dr. Panecki, że studenci politechniki gdańskiej posiadają broń i amunicję i odbywają ćwiczenia wojskowe. Senat nie występuje przeciw propagandzie prowadzonej pod hasłem przyłączenia Gdańska do Rzeszy niemieckiej. Mowca przypomina mowę wiceprezydenta senatu, wygłoszoną do Hindenburga w Malborgu, a w końcu oświadcza, że z powyższych przyczyn frakcja polska musi przejść do bezwzględnej opozycji.

Obrabowanie dóbr kościelnych przyniosło skarbowi sowietów 200 milj. rubli złotych = 670 trylionów rubli sow. Z tej sumy komitet pomocy głodnym otrzymał aż... 10 trylionów! Naturalnie: z głodu zmarło już przecie 10 milionów ludzi: baba z wozu, koniom łżej. Teraz sowiety próbują chęć na handel korony carskie i liczą, że dostaną za nie 700 milj. r. złotych.

Dziennikarze szwajcarscy we Lwowie.

We wtorek stanęła na dworcu lwowskim drużyna szwajcarskich dziennikarzy, złożona z sześciu redaktorów najpoważniejszych pism francuskich i tyluż niemieckich, prowadzona przez niestrudzonego delegata Ministerstwa S. Z. p. Ż. I. Stawskiego.

Wysiadających ze specjalnego wagonu sympatycznych gości powitali imieniem Rządu zastępca Wojewody Zimny, imieniem miasta wiceprezydent Obręk, prezes dyrekcji kolei państwowych Barwicz, prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich Łaskowski, wiceprezes Syndykatu dziennikarzy Michał Rolie z gronem kolegów, ks. prof. dziekan Żyła i dr. Aleksander Czolowski.

Po spożyciu śniadania w sali restauracyjnej udali się Szwajcarzy, którzy od pierwszego zetknięcia się zyskali pełną sympatię swoich nowych znajomych, na wędrowkę po lwowskich muzeach i galeriach, prowadzeni przez tak wyprawnych przewodników, jak ks. Żyła, dr. Czolowski i Marcell Harasimowicz.

Zachwyceni miastem i jego zbiorami, przyznawali otwarcie, że doznali niezwykle przyjemnego rozczarowania, jadąc bowiem do Lwowa, wyobrażali go sobie zupełnie inaczej, opierając się w tem na opiniach, rozpuszczanych za granicą przez naszych „przyjaciół”.

O godz. 2:30 zasiadło czterdzieści osób do stołu w hotelu George'a Szwajcarów przyjmował tu obiadem Syndykat dziennikarzy polskich a przyjmował z prawdziwie polską gościnnością. Pierwszy powitał ich p. Jan Paradowski, z kolei przemawiali oklaskiwany redaktor Zygmunt Fryling, Francuz redaktor Combe, Niemiec redaktor Mauer, polski Stanisław Skrzyński i dr. Koźmiński, jedni oświetlając w barwnych słowach nasze stosunki i dążności, drudzy wyrażając sympatię dla Polski i niekłamany podziw.

Po czarnej kawie ruszono osobnym wozem tramwajowym do panoramy Raclawickiej i na plac Targów Wschodnich, wreszcie na Wysoki Zamek, gdzie na szczycie kopca dr. Czolowski malował plastycznie dzieje Lwowa i jego przeżycia, wywołując w gronie przybyszów z Zachodu niezwykle zainteresowanie. Równocześnie niestrudzony a tak wyprawny obrońca Małopolski Wschodniej, dr. Loewenherz udzielał wielu cennych dla Szwajcarów wyjaśnień, wycieczka więc odniosła zamierzony przez Ministerstwo S. Z. skutek w pełnej mierze.

W Teatrze po odczyty artysty operetki p. Kuligowskiego na cześć Szwajcarii, publiczność zamianifestowała swoje dla niej uczucia powstaniem z miejsc i hucznymi oklaskami, za co dziennikarze szwajcarscy dziękowali z łóż ukłonami. Gra naszych artystów i sam teatr wywołały wśród naszych gości słowa gorącego uznania.

Z Teatru udano się do hotelu Krakowskiego na wieczerę, wydaną przez K. syno i Koło literatyst. Całodzienne wspólne obcowanie zbliżyło do siebie dziennikarzy szwajcarskich i lwowskich, więc i nastrój serdeczny w zebraniu spotęgował się dziesięciokrotnie, co odbiło się w przemówieniach na prawdę wyjątkowo pięknych i szczerych.

Pierwszy mówił tutaj krótko gospodarz wieczoru redaktor Michał Rolie; z kolei zabierali głos imieniem Rządu p. Zimny, imieniem miasta dr. Loewenherz, prof. dr. Leopold Caro, dr. Koźmiński, a strony gości: pierwszorzędni naprawdę mowcy Niemiec, Graeter oraz Francuzi Moret i prof. Milloud.

W środę rano mili goście żegnani na dworcu przez wiceprezesa Syndykatu Michała Roliego, dr. Czolowskiego, Harasimowicza i Dianniego, wyruszyli do Borysławia. Do salonki, ofiarowanej po obywatelsku przez prezesa Barwicza, wsiadł również dr. Loewenherz, który w ciągu drogi miał udzielać Szwajcarom dalszych objaśnień.

Tak planowo obmyślane wycieczki, jak ostatnia, przyniosą naszej sprawie korzyści niezaprzeczone.

— mre. —

Zajścia w Wilnie.

Wilno. Komunikat urzędowy w sprawie zajść 2. b. m. Przebieg wypadków z dnia 2. bm., jak wynika z dotychczasowych sprawozdań i przeprowadzonych dochodzeń, był następujący: Prelegent Jaxa-Chamiec otrzymał zezwolenie miejscowych władz administracyjnych na 1 a potem na 3 odczyty pt. „Żydzi w Polsce”. Ponieważ dwa pierwsze odczyty zawierały ustępy wysoce niestosowne, władze cofnęły zezwolenie na dalsze odczyty, które miały się odbyć w sobotę i w niedzielę na Zarzeczu i w sali Rady miejskiej. Dnia 2. bm. zebrała się przed salą odczytową publiczność, której część mogła nie być poinformowana o odwołaniu zezwolenia na odczyt, a część mogła się zejść wskutek wzmianki w jednym z pism o potrzebie naocznego przekonania się przed salą o odwołaniu odczytu. Przed salą pełniło straż 3 funkcjonariuszy policyjnych umundurowanych i 3 cywilnych z komisarzem. Publiczność zachowywała się spokojnie i oddział był wystarczający dla utrzymania porządku. Po ukończonym nabożeństwie w pobliskim kościele zwiększyła się liczba publiczności. To wykorzystane zostało w celach występnych przez agitatorów i jak później stwierdzono, przez zwykłych opryszków, chcących rabunku. Te nieodpowiedzialne elementy rozsiewały prowokującą pogłoski, co wywołało poruszenie i przyszło do czynnych wystąpień przeciw policji. Wezwany oddział policji pieszej w sile 13 ludzi i policji konnej w liczbie 10 przystąpił bez użycia broni do rozpedzenia tłumu, który posunął się do czynnego zażeważenia funkcjonariuszy policyjnych, obrzucając ich kamieniami, między innymi starszego (przodownika 5) komisarzatu Sielawkę, któremu przemocą odebrano karabin. Na skutek napaści, kilku funkcjonariuszy policyjnych odniosło cieleśne obrażenia, a kiedy równocześnie padły z tłumu strzały, oddział policji kilkakrotnie wystrzelił w powietrze, celem ostrzeżenia. Następstwem strzelaniny były dwie ofiary: stróż domu przy ul. Subocz nr. 4 Kochanowski Władysław zabity i szereg. Krawczyk Stanisław, który wskutek odniesionych ran zmarł w drodze do szpitala. Nie

stwierdzono dotychczas, jakoby policja strzelała do tłumu. Od jakich więc strzałów, policji czy tłumu, padły powyższe dwie ofiary, wyjaśnia dalsze dochodzenia. Po strzałach tłum się chwilowo rozprószył, pozostawiając na placu karabin z rozładowanym magazynem. Policja zgrupowana w czasie strzelania przy sali miejskiej, cofnęła się w stronę komisariatu 5, na ul. Piwną. Część zgromadzonych podażyła na policję, osaczając gmach 5 komisariatu. Broniąc gmachu komisariatu przed wtargnięciem doń tłumu, policja broni nie użyła, natomiast poważną ranę w głowę odniósł wymieniony przodownik Sielawka, oraz lżejsze lub cięższe obrażenia cieleśne kilku funkcjonariuszy policyjnych. Tłum, który oblegał komisariat częściowo przedarł się do wnętrza i domagał się wydania komisarza. Przybyły tymczasem okręgowy komendant na czele oddziału pieszego w sile 28 policjantów i oddziału konnego bez użycia broni usunął tłum i osaczonych uwolnił. Dochodzenia stwierdziły, że w czasie poruszenia i zranienia w dniu 2. lipca przez grupę występnych jednostek kilkunastu obywateli miasta Wilna, którzy odnieśli większe lub mniejsze obrażenia cieleśne. Władze powiadomione o rozwoju wypadków i po stwierdzeniu w tłumie wojskowych zdemobilizowanych, a nawet i czynnych zażądały od władz wojskowych wysłania na miasto patroli i przydzielenia oddziałów asystencyjnych. O godz. 9 nastąpiło uspokojenie. Następnego dnia tj. 3. lipca, z wyjątkiem nielicznych skupień publiczności, zaburzenia porządku nie było. W celu jak najdokładniejszego stwierdzenia zachowania się policji w czasie zajść zarządziły władze administracyjne ścisłe dochodzenia, w celu zaś uniemożliwienia ew. usiłowań zaburzeń porządku lub bezpieczeństwa publicznego, zastosowały jak najenergiczniejsze środki i będą zwalczały z całą bezwzględnością wszelką akcję w tym kierunku występnych elementów. Władze śledcze w przyspieszonym tempie prowadzą śledztwo. Winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej i poniosą zasłużoną karę.

Przegląd polityczny.

(Dalsze rewelacje w sprawie zamordowania Rathenaua. — „Sytuacja w Irlandii opanowana”. — Sowiety kąpią się we krwi i trylionach.)

Zajmujące wyjaśnienia poczynił w Sejmie pruskim minister spraw wewn. Sievering. Zamordowali Rathenaua nie żadni ideowcy, jak się pierwotnie zdawało, lecz poprostu naięte zbiry, którym część umówionego „honorarium” już zapłacono, a dalszą sumę mają dopiero dostać. Arsztowno „pewną wybitną osobistość”, która była interes finansowa.

Rewelacje te rozpętały burzę, która przeszła w bójkę między nacjonalistami a obozem przeciwnym, tak, że przewodniczący musiał posiedzenie przerwać.

Rząd niemiecki, tak słychać, zdecydował się na przyjęcie dwu niezbyt miłych warunków narzuconych mu przez Francję. Oto rozwiązaniem tajnych organizacji w Niemczech mają zająć się gen. Nollet, a dochody Rzeszy wejdą z

d. 1. września br. pod kontrolę sojusznicza, złożoną z trzech członków.

*

W angielskiej Izbie lordów lord kanclerz mógł stwierdzić na koniec, że sytuacja w Irlandii opanowana. O tyle, o ile, dodać by można, gdyż jak donoszą, na prowincji ruchawka wre dalej, a powstańcy nawołują znowu społeczeństwo do zasilania szeregów ochotniczych.

*

Sowiety w nadzwyczajny istotnie sposób wzbudzić zaufanie Europy, o które Litwinów zabiega w Hadze. Wszczęto znowu masowe rozstrzeliwanki „niebлагonadіońnych” dewo i prawo, przyczem na pierwszy ogień posłani być mają najwyżsi dostojnicy cerkwi prawosławnej za opór przy rabunku majątku kościelnego. W tak samo nieublagany sposób tępi się mienszewików. Równocześnie przeprowadza się dalsze postępowe reformy. Świeżo wyszedł zakaz udzielania chrztów — przed 18 r. życia, a i wtedy wolno chrzczyć jedynie na żądanie tych, którzy zapragną, by ich ochrzczono. Natomiast obrzezania przepisanej religii mojżeszową nie zakazano.

Rumunscy studenci we Lwowie.

(t. z.) Wczoraj przybyła do miasta naszego wycieczka profesorów i studentów Akademii eksportowej w Bukareszcie, celem rozszerzenia się w stosunkach społecznych i ekonomicznych w Polsce. Na dworcu powitali wycieczkę przemówieniami wiceprezydent Obirek i lektor języka rumuńskiego na Uniwersytecie lwowskim dr. Biedzycki. W imieniu znacznej grupy 100 osób, wycieczki, odpowiadali prof. Jarescu i lekarz Akademii dr. Zalpiachta.

Ze względu na spóźloną porę udali się goście na wypoczątek do hoteli i Domu akademickiego.

W dniu następnym zwiedzali Rumuni miasto buli na Wysokim Zamku i szeroko rozprawiali o ekstenzywności polskiego handlu na Targach Wschodnich. Wieczorem byli obecni na przedstawieniu „Fausta” w Teatrze Wielkim.

Przybyło ogółem przeszło 90 studentów i studentek.

Rektorem Akademii handlowo-przemysłowej jest p. S. Cichocki, syn powstańca z r. 1863/4 b. wiceminister handlu, senator i brat generała wojsk rumuńskich Cichockiego. P. Cichocki włada językiem polskim i z dumą przyznaje się do pochodzenia polskiego.

Z gości rumuńskich wymienić należy panie Helenę i Elżę Spiresco, panią Vasilasco oraz pp. Eugenjusza i Aleksandra Ludwigo, pp. Jacobesco, Charita i Konstantego Cichockiego.

Dzisiaj goście zwiedzają miasto nasze w dalszym ciągu.

Memento pod adresem sfer przemysłowo-handlowych.

Warszawa. (A. W.) Związek Banków Wielkopolskich ogłosił następujące ostrzeżenie przed spekulacją: Widoczne i w każdym przejawie naszego życia ekonomicznego odczuć się dające oznaki coraz groźniejszego przesilenia na rynku pieniężnym, składają zreszono w Związku Banków Polski zachodniej instytucje bankowe, stojące nietylko na straży interesów bankowych, lecz także poczuwające się do obowiązku sygnalizowania groźących zaburzeń gospodarczych — do głośnego memento pod adresem sfer przemysłowych i handlowych...

Przemysłowcy i kupcy, przyjąwszy nawet na chwilę, iż pesymizm ich znajdzie potwierdzenie w dalszym wzroście drożyzny — zawiodą się w swych obliczeniach, jeżeli nie będą mieli możliwości pokrycia swych zobowiązań wekslowych, czeków, oraz gotówki na wypłatę robocizny — z własnych funduszy lub kapitałów.

Celem przetrwania obecnego przesilenia gotówkowego, ostrzegamy przed wszelką grynderką przemysłową, handlową i finansową, przed spekulatywnym przetrzymywaniem i magazynowaniem surowców i wyrobów, zalecając wielką ostrożność w przeprowadzeniu, a raczej zaniechaniu transakcji nie opartych na własnych siłach finansowych, a przeceniających zdolności kredytowe banków, które nie mogą aprobować polityki gospodarczej naszych sfer przemysłowych i handlowych, czerpiących kredyt za fantastycznym wprost wynagrodzeniem, powodującym dalszy wzrost drożyzny ze źródeł prywatnych, które nawet w razie słabych oznak jakiegokolwiek kryzysu z całą bezwzględnością bez żadnych skrupułów secyjno-gospodarczych, kredyty udzielone wycofują — marnując nasz dorobek gospodarczy ostatniej doby.

Prezes: Marjan Kratochwil. Syndyk: Dr. Lisicki.

KRONIKA.

Kalendarz. Niedziela, 9 lipca. Rz.-kat.: 5 po ów. — Gr.-kat.: 4 po Sosz. — Słowiański: Strachota.

Poniedziałek, 10 lipca. Rz.-kat.: Jana z D. — Gr.-kat.: Samsona. — Słowiański: Oligi św.

— Wczesnym rankiem przesunęła się nad miastem lekka burza. Spadło też nieco deszczu. Stanowczo zamało, by kurz przytłoczyć skutecznie. W każdym razie po wczorajszym upale (+27° R.) mile jest orzeźwienie, jakie przyniósł z sobą spadek temperatury. Twarz dnia zachmurzona.

— Wycieczka z Warmji. Jutro przybywa do miasta naszego około stu rodaków naszych z państwa niemieckiego, zamieszkały w Warmji i okolice.

— Wielka burza onegdajszej nocy wyrządziła w Londynie znaczne szkody. Król, który bawił na galowem przyjęciu na jachcie, znalazł się w niebezpieczeństwie. Maximum siły wiatru wynosiło 52 mile na godzinę.

— (t. z.) Znaczna zguba. P. Teresa Pressler zgubiła na ul. Teatyńskiej broszkę złotą wysadzaną rubinami, w kształcie nuty, wartości 150.000 Mk.

— (t. z.) Samobójstwo. Wczoraj późnym wieczorem skoczył z II. piętra 72-letni staruszek Ben. Mannheim, zamieszkały przy ul. Kleparowskiej 7. Zaimował on się handlem walutą i wskutek tego zawiązał znajomość z niejakim Wanderem, również waluciarzem. Wander pożyczyl od Mannheimu kwotę 16 milionów marek i nie chciał mu jej zwrócić. Mannheim wziął sobie tę sprawę tak do serca, iż krytycznego wieczora skoczył z balkonu i poniósł śmierć na miejscu.

— (t. z.) Znalezione zwłoki. Poster. policji Miódz, patrolując wczoraj linię kolejową na przestrzemi Lwów—Stryj znalazł zwłoki zamordowanego człowieka. O ile skonstatowano, zamordowany był robotnikiem, pracującym przy sekcji konserwacji. Sprawców morderstwa dotychczas nie wykryto.

— (t. z.) Pokąsanie przez wściekłego psa. Arona Schertnera, kuśnierza, zamieszkałego przy ul. Objazdowej 2 a), pokąsał przy ulicy Akademickiej wściekły pies, należący do dr. Józefa Schreiberna, zamieszkałego przy ul. Akademickiej 23.

— (t. z.) Tombakowi oszuści. Onegdaj policja przyaresztowała K. Korydłowskiego, St. Sekoła, G. Lipińskiego i Wl. Wejciechowskiego, którzy sprzedawali naiwnym kmiotkom tombakowe zegarki, jako złote, oraz różnego rodzaju bezwartościowe materiały.

— (t. z.) Kronika kradzieży. Ponieważ policja podczas ostatniej obławy przytrzymała kilkunastu kieszonkowców, głównie żydów, kradzieże kieszonkowe stały się rzadsze. Wczoraj skradziono tylko Jankóbowi Malcowi, zam. przy ul. Zamkowej 8, w trafice przy ul. Legionów 3 portfel z kwotą 4000 Mk. Dr. Witoldowi Bandrowskiemu, adwokatowi, zamieszkałemu przy ul. Wałowej 3, skradziono zarzutkę, wartości 45.000 Mk. — Poster. Humieniecki spotkał na placu Solskich podejrzanego osobnika, który na jego widok porzucił tłumok i zbiegł. W tłumoku tym znajdowała się kurtka i sztuka płótna.

— (t. z.) Kradzież kieszonkowa. Dyrektorowi gimnazjum z Doliny p. Mich. Barszczowskiemu, wyciągnął wczoraj w Rynku nieznaną ptaszek złoty zegarek, wartości 750.000 Mk.

Notatki literacko-artystyczne.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Foczątek przedstawień o godz. 7:30 wieczorem.

Dzisiaj, w sobotę „Dziewczę z Holandii”, operetka. — Jutro, w niedzielę „Bal maskowy”.

Repertuar Teatru Małego (A. Grólska).

Dzisiaj, w sobotę „Kiki”, komedia Piccarda (premera). — Jutro, w niedzielę i poniedziałek „Kiki”.

Repertuar Teatru Nowości.

Jutro, w niedzielę Wieczór tańców M. Gremo, która wystąpi po raz ostatni we Lwowie.

Konserwowanie zapasów szlachetnych kruszców.

Warszawa, 7. lipca.

Ministerstwo Skarbu zwróciło uwagę wszystkim władz na doniosłość skoncentrowania w jednym funduszu wszystkich zapasów szlachetnych kruszców, znajdujących się obecnie w dyspozycji poszczególnych władz i urzędów na całym obszarze Rzeczypospolitej bez wszelkiego ekonomicznego wyniku. Wobec tego, że dotychczas nie wpłynęły żadne zgłoszenia władz i urzędów państwowych posiadających kruszce szlachetne (złoto, srebro, platyna), rozesłało Ministerstwo Skarbu do wszystkich ministerstw odpowiedni formularz zgłoszenia z prośbą o rozesłanie go wszystkim podległym władzom i urzędom z poleceniem wypełnienia i przesłania do Komisji Skarbu Narodowego, bądź też zawiadomienia tejże komi-

sji, że dana władza hrb urząd nie posiada żadnych zapasów kruszców. W zgłoszeniu winny być też podane monety oraz przedmioty, których części tylko składają się z kruszców szlachetnych, wreszcie też przedmioty niezbędne do specjalnego użytku instytucji zgłaszającej, a nie mogące być zastąpione przedmiotami z innych materiałów.

Kursy giełdowe.

Lwów, dnia 8 lipca godz. 10:30.

Marki niemieckie	9.60	(10.80—11.10)
Franki francuskie	416	(400—400)
Franki szwajcarskie	993	(—)
Funty sterlingi	00.000	(—)
Korony niem.-aust.	00—00	(24.5—26)
Wiedeń	00—00	(25—26)
Korony czeskie	22—00	(105—112)
Praga, wypłata	00—00.00	(105—110)
Lei	—	(00—00.00)
Liry	232	(—)
Budapeszt	—	(—)
Paryż	—	(000.00—000.00)
Beria	—	(1.011—1.175)
Dolary amerykańskie	5177—5230	(52.0—55.00)
„ kanadyjskie	5075—5125	(—)
Zurych Marki polskie	00.0	(—)

Tendencja w koronach czeskich i dola: a. h. amer. bardzo silna w markach niem. niżkowa.

Uwaga: Pierwsza cyfra wskazuje kurs informacyjny, druga, w nawiasie, kurs oficjalnej giełdy.

TELEGRAMY.

TRAKTAT HANDLOWY AUSTRO-POLSKI.

Wiedeń. (PAT.) „Neues 8-Uhr Blatt” donosi, że dnia 6-go delegacja austriacka i polska odbyły ostatnie posiedzenie w sprawie traktatu handlowego. Obrady doprowadziły do opracowania wspólnego projektu traktatu. Delegacja austriacka zastrzegła sobie co do kilku punktów aprobatę swego rządu. Traktat handlowy oparty jest na zasadzie największego uprzywilejowania. Austria będzie miała prawo do wszystkich udogodnień celnych, jakie przyznano Francji. Co do kilku mniej ważnych artykułów wyrzekła się delegacja austriacka prawa uprzywilejowania. Na żądanie delegacji polskiej włączono do traktatu klauzulę, dotyczącą nostryfikacji towarzystw.

ZWROT POLSKIEGO MIENIA.

Moskwa. Delegacja polska mieszanej komisji specjalnej w Moskwie przyjęła arrasy, wśród których znajdują się dwa z cyklu „Potop”, a dwa z cyklu zwierzęta. Do całkowitego uzupełnienia „Potopu” brak jeszcze dwóch arrasów, które ze strony rosyjskiej są odszukiwane. Arrasy zostały 11. lipca wysłane do Warszawy.

Moskwa. 7. lipca odbędzie się posiedzenie plenarne mieszanej komisji w Moskwie. Porządek dzienny przewiduje przyjęcie przez plenum szeregu uchwał powziętych na posiedzeniach podkomisji muzealnej i archiwum bibliotecznego. Załatwienie spraw, co do których strony się porozumiały oraz rozstrzygnięcie spraw co do których wskutek rozbieżności poglądów nie powzięto decyzji. Definitywnego rozstrzygnięcia wymagają: sprawa gabinetu rycin, sprawa byłej biblioteki publicznej w Warszawie, oraz sprawa archiwum Izby skarbowej i kasy skarbowej, co do których nie osiągnięto porozumienia.

FLOTYLLA WIŚLANA.

Gdańsk. (PAT.) W tych dniach przybędzie do portu gdańskiego polska flotylla wiślana, złożona z dwóch monitorów wiślanych i kilera łodzi motorowych.

STOSUNKI NARODOWOŚCIOWE W LITWIE KOWIENSKIEJ.

Kowno. (AW.) Opozycja „Liwines Baftas” tak charakteryzuje stosunki narodowościowe na Litwie kowieńskiej: Obok Litwinów żyją tu Białorusini, Niemcy i Żydzi, oraz „mówiacy po polsku”, którzy wprowadzili małe przyczynki się do powstania państwa litewskiego, obowiązkiem jedynym Sejmu lit. jest traktować ich jednako. Dziennik uważa, że szczególnie kategorią osób „mówiących po polsku” jest zbyt silnie prześladowana.

R. H. WOYNICZ.

Gliwice.

Gliwice.. Stare piastowskie Gliwice.. Na ogromnej dolinie, zdala już widnieje las kominów i szare pióropusze dymów. Poła okoliczne pocięły goścince i drogi, jak promienie, rozchodzące się od miasta we wszystkich kierunkach. A od południowego zachodu lasy, zamykają ciemnym półokręgiem horyzont.

O to miasto właśnie uparcie i ciężko walczyli powstańcy. I tylu Polaków najlepszymi krwią swą oblało tę polską zawsze ziemię, a ona dzisiaj należy do Niemiec! Z końcem czerwca 1921 r., ostatecznie potyczki o Gliwice stoczono, ostatni chyba zabici w boju, to powstańcy Ulatowski i Kozakowski. Umysłnie zaznaczam „w boju”, bo padł jeszcze później z ręki mordercy, niezłomny bojownik o polskość na Górnym Śląsku, stały mieszkaniec Gliwic Dr. Wincenty Styczyński.

Parę faktów z historii..

Gliwice spotykamy, jako kwitnącą osadę, już w końcu XII wieku. Z początkiem XIII w. należą do piastowskiego Księstwa Cieszyńskiego. W r. 1312 spotkał je zaszczyt nie lada. Ziemowit podniósł miasto do godności księstwa. Wkrótce już jednak potem spotykamy je jako prowincję Księstwa Oświęcimskiego.

W r. 1410 prowadzą o nie wojnę książęta Jan Gliwicki i Mikołaj Opolski.

W r. 1475 otrzymują Gliwice prawo ma de-burskie od Henryka, księcia na Ziębicach i Koźlu.

Od r. 1499, Gliwicami władają książęta opolscy, aż do wygaśnięcia rodu Piastów opolskich, na Janie, księciu na Opolu, Głogowie i Raciborzu i panu na Gliwicach.

W połowie XVI wieku miasto przechodzi pod władztwo świętego cesarstwa rzymskiego, w osobie cesarza Ferdynanda, i pod tem panowaniem kwitnie do początku XVII wieku.

Od r. 1651, w którym całe Gliwice spłonęły, nadchodzą czasy mniej szczęśliwe. Wojna trzydziestoletnia, napady Szwedów, w wieku XVII-tym, nowy pożar r. 1730 przetrzymują Gliwice.

Do w. XVIII głównym źródłem utrzymywania mieszkańców była uprawa chmielu i browarnictwo, z końcem XVIII w. zaczyna rozwijać się przemysł.

Z historycznych wypadków pozostaje jeszcze do zanotowania wizyta Jana III Sobieskiego, ciągnącego pod Wiedeń 1683.

XIX wiek zastaje już Gliwice idące szybkim krokiem ku dzisiejszej świetności. Cisernie i kanał do Koźla, założone w latach 1792—1806, to pierwszy etap. Mimo gościnny wojsk w napoleońskich czasach i pożarów w latach 1818—1820, Gliwice nie cofnęły się już w rozwoju. Dzisiaj są one ogniskiem handlowym okręgu górniczo-hutniczego.

W r. 1858 żyło w nich wedle spisu ludności ok. 7900 Niemców, a ok. 3600 Polaków.

Trzecie powstanie nie zaważadło Gliwicom głównie dlatego, że... Nacz. Dyw. Powst. i Komisja Aljancka powstrzymywały oddziały od generalnego szturmu. Miejscowi zaś mieszkańcy polscy, za słabi byli, do zrzucenia jarzma. Nie potrafili wyliczyć oddziałów otaczających miasto przez dwa miesiące walk, — będzie masiał kto inny historię oblężenia pisać, i to nie tylko Gliwic, ale i innych miejscowości, jak Katowice Pyskowice, Tarnowskie Góry i t. d., — wiem tylko, że w czerwcu obozowały pod Gliwicami, i o za stałe w tych stronach działającym 6 p. powst. zabrz. kmr., oddziały Kabcza, później 4 pułk powstańców Gajdzika i 12 pułk powstańców Gymsa w Szywałdzie, mieniając się kolejno, a 7 p. powst. Masztalerza w Łąbędach.

Między liniami i placówkami powstańcami, a niemieckimi, rozłożyły się, jak o zy, placówki i posterunki alianckie, wzb. aniająca bitew i rozdziałające zapasników, i zuczających się na siebie przy każdej sposobności i szukających jej, poza plecyma Francuzów i Wiochów.

W Łąbędach też w czerwcu dłuższy czas kwaterowało Dtwo I. Dyw. powst. i stały na dworcu pociągi pancerne i sanitarne. Nie obeszło się naturalnie bez patroli i w jednej z patrolowych okazji zgineli właśnie Ulatowski i Kozakowski, ranny został Albrecht, a do niewoli dostała się jedna z pań z Czerwonego Krzyża, uwolniona z niej później przy pomocy Francuzów i dzięki staranjom śp. dr. Syczyńskiego. Gorąco kapany Masztalerz, dowódca 7 p. powst., tylko dzięki surowym zakazom, Gliwic nie atakował, czekając ciągle na pozwolenie. A z drugiej strony czatował w Szywałdzie batalion Kabcza, który sobie nawet na wjazd do miasta przygotował pancerkę wążkotrową, mogącą jeździć po ulicach i nie traci nadziei że, wjadzie nią na rynek gliwicki. Po Kabczu objął Szywałd i pancerkę, 4 p. powst. Gajdzika, po nim 2 p. powst., a na erdzie przyszedł koniec czerwca i rozkazy cofania się z pozycji i likwidowania powstania

Jest stare, znane podanie o duchach zmarłych unoszących się uparcie nad miejscami, gdzie ostatni raz przebywały w ciałach za ziemi. Jeśli tak jest, to duhy Polaków poległych w obronie polskości, na niemieckiej dziś stronie Górnego Śląska na zawsze tam pozostaną, i o Polce dadzą świadectwo i najdalejszym pokoleniom, i nigdy niwom nadodrzańskim o Niej zapomnieć nie pozwolą.

— 00 —

H. C.

Nowi poeci.

Józef Aleksander Gałuszka: „Uśmiechy Boga”. Kraków 1922.

Józef Aleksander Gałuszka: „Dusza Miasta”.

Leżą przede mną dwa tomiki poezji, oba jednego autora, mało jeszcze znanego ogółowi, a który jednak wydał już poprzednio dwie książki, obie wyróżnione nagrodą konkursową Ministerstwa Kultury i Sztuki: „Promień i Grom”, oraz „Biesiadę Kamoleonów”.

Gdy przerzucamy karty „Uśmiechów Boga”, bije na nas cała fala młoda radość życia i przodziwna miłość wszechżycia, jakies mocne i głębokie poczucie, że dusza, Bóg natura to jednia przedwieczna i harmonijna.

Bóg uśmiecha się do poety zarówno „szponicznych kłosów sennym rozkołysiem”, jak purpurą maków, lub uśmiechem na ustach kochanki wykwitłym. Bóg jest w szumie borów i w ciszy południa, gdy objawia się staremu niedźwiedziowi i w piorunowej burzy tatrzańskej i wszędzie jest — miłosny, dobrotliwy i taki bliski!

O! weźmy tego starego „Niedźwiedzia”. Z jakim niezrównanym wdziękiem zaizła się poeta do duszy zwierzęcej i próbuje wyobrazić sobie sny!

Sni się niedźwiedziowi:

„w księżycową srebrzystą poświatę schodził ku dolom przez odwieczny las, bo hen od równi dalekiej szedł powiew owsianych pól i zapach miodnej pasieki — — (przy ludzkiej sadybie stał niepiłnowany, uspiiony pszczelny ul — —), szedł zamasyżycie przez owsiane lany, przez cudzą włość — zachodził w ciche sady na sute, sute biesiady on nieproszony gość: wyjmował miodne plastry omiatał łapą z brzękliwej hałastry I ssał — —“

A gdy tak śnił w gorące południe letnie „Z zagrody swojej od nieba południa godziną oną zszedł po upłazach skał największy gazda. Bóg — — Przechodził właśnie tą stroną, gdzie była głaźna koleba, w której zażywał drzemki brunatny niedźwiedź — mruk — —“

Gazda niebieski poszedł cichuteńki (góralskie nosił cżemki)

HELENA SOLTYŚOWA.

Obrazki śląskie.

Pamiętam tak żywo jakby to wczoraj było. Ów obchód powstania styczniowego, urządzony tajemnie w obszernej izbie, poza mieszkaniem górnika, izbie, o której istnieniu, zdaje się, że władze nie wiedziały!

Ściany jej ubrane narodowymi godłami i obrazami bohaterów naszych; w dwu kątach obszernej izby wysokie półki z książkami, a na środku stół z kilku na nim porzuconymi elementarzami polskim.

Szkoła to tajemna i świątynia zarazem i miejsce wytchnienia po pracy i ustroni, gdzie się najtajniejsze omawia sprawy narodowe.

Mówca opowiadał właśnie dzieje bohaterskiego zmagania się z wrogiem, walki ofiarne młodzieży i męczeństwo całego pokolenia po przegranej.

W jednym z kątów izby stał górnik, który obrzymia swa postaćą górował nad otoczeniem, Bujna, jasno błond broda dodawała powagi twarzy jego o rysach silnych, wydatnych, a jasne oczy patrzyły w świat pogodnie, lecz i badawczo.

W czasie przemowy prelegenta czuć było w wyrazie twarzy górnika, że odbywają się w nim jakies zmagania, że ulega, niejasno określonym zwątpieniom, niepewnościom, na które odpowiedzi nie znajduje.

Opowiadanie się skończyło, chwile długą zalegała cisza, gdy nagle w ciszę tę padły pełne podziwienia słowa:

— Panoczku, jak to mogło być, że biliście się tak mężnie o tę Polskę, że tyle było i ofiary i miłości i że nic z tego nie macie. Jakże to mogło się stać?..

— Przemoc zwyciężyła, było bojowników zamało, a wrogów była moc.

— Ludu mieliście za mało i dlatego was zgnębiono.

— Tylko dlatego.

Po twarzy górnika przeszedł na jedno mgnienie oka jakiś bolesny skurcz, lecz w ślad za tem twarz ta nabrała surowego uporu, a w oczach pojawiły się błyski, znamionujące siłę.

Szerokim krokiem zbliżył się do stołu, złożył na nim w kulak zaciśnięte ogromne ręce, nabite twardymi guzami, zdobytymi w styczności z ogromnymi głazami węgla i z uwaga na ręce te popatrzył, jakgdyby chciał ocenić twardość ich i siłę.

— Moi panowie — roziegły się gromkie słowa — to wy nie mieliście ludzi, jak mówicie. A czyście wy, ludzie wykształceni, nie widzieli, ile tej naszej Ojczyzny. Okroiliście po swojemu, by dla was tylko jej starczyło, niby że wy to Polacy prawdziwi.

I nikt tu po nas nie przychodził..

Mybyśmy byli nie potrzebowali owych belgijskich karabinów, które wam sprzątano po dro-

dze, bo u nas tysiące są kilofów i ze dwieście tysięcy takich pięści-młotów, co broń te w garść pochwyć umieją. Polała się po próżnicy krew bratnia, bo tak skurczyliście Ojczyznę, bo do nas nie przyszliście po ratunek.

*

Do pokoju redakcyjnego wchodzi nieznaną górnik i zapytuje o pana redaktora.

— Niema go, wyjechał.

Uczucie zawodu przemknęło po twarzy robotnika, który z pewnym wahaniem się zapytuje:

— A czy oni są od tego panoczka pania?

— Tak, ja nią jestem i czem tu mogę dopomóc?

Górnik medytuje, wstyd mu wycofywać się a nie śmie wyjawić sprawy, z którą przyszedł.

— Mnie można wszystko powierzyć, tak si-mo, jak i panu — zachęca go serdecznie kobieta.

— Bo wiedza, ja tu przyszedł, bo nijak poradzić sobie nie mogę ze swem sumieniem.

Po wyplacie, jak mi dawali „Vorschuss” dostzegłem, że się omylili, że dali mi za dużo o dwadzieścia marek. Co robić? oddać Niemcowi?.. A dyć by mnie chyba Bóg ten nasz polski, pokarał za taki uczynek. Im, Niemcom! za robotę te bez tchu, bez słonka Bożego, pod ziemią, za koszule od potu przegniła i pokrzywione od ciężarów ręce! A toż już i chyba mniejszy grzech, gdybym w błoto wdeptał te pieniądze. A i zatrzymać się nie godzi, bo to nie moje, nie zapracowane. Grzech na sumieniu i nie ładnie. Więc przy-

znaczonych do ćwiczeń sportowych i gimnastycznych,

d) w domach ludowych i w pomieszczeniach straży ogniowej,

e) w budynkach, oddanych do użytku służby publicznej.

Rozporządzenie wykonawcze orzeka w art. 5, że konce je na wyzink lub sprzedaż detaliczną napojów alkoholowych dla tych zakładów wygasły z dniem 1 stycznia 1921 roku.

Na podstawie art. 4 ustawy zakazana jest także sprzedaż, podawanie, oraz spożywanie napojów alkoholowych we wszystkich miejscowościach w których zarządzone pobór wojskowy lub mobilizację, wybory do ciał ustawodawczych lub władz komunalnych, przez cały czas trwania tych zarządzeń lub akcji głosowania.

Rozporządzenie wykonawcze (art. 6) wyjaśnia, że wydanie zarządzenia co do zastosowania tego przepisu ustawy należy do władzy administracyjnej I. instancji.

Wobec takiego interpretowania wspomniany przepis ograniczający staje się tylko fakultatywnym, zależnym od zarządzenia władzy.

Ustawa zakazuje dalej sprzedaży, podawania oraz spożywania napojów alkoholowych, także we wszystkich miejscowościach, w których, celem utrzymania porządku i spokoju publicznego Ministerstwo spraw wewnętrznych lub upoważnione przez nie organy administracyjne, zakazają sprzedaży lub wyzinku napojów alkoholowych na czas wprowadzenia sądów doroznych, stanu wyjątkowego lub też tłumnych zebrań ludności.

Rozporządzenie wykonawcze (art. 6) postanawia, że upoważnioną do tych zarządzeń jest władza administracyjna II instancji.

Ustawa zakazuje sprzedaży, podawania oraz spożywania napojów alkoholowych w niedziele i święta, obchodzone w urzędach państwowych, przy czem ograniczenia w tym wypadku wchodzi w życie od godziny 3-ciej (zapawne popołudniu?) dla przedświątecznego i trwają do godziny 10 rano dnia poświęconego.

Takie same ograniczenia stosowane będą także w miejscowościach, położonych poza obrębem miasta powiatowego, wojewódzkiego lub stołecznego, we wszystkie inne dni tłumnych zebrań ludności, jak targi, jarmarki, odpusty, pielgrzymki, misje i t. d., a zarządzenia stosowne ma w tym względzie wydawać w myśl rozporządzenia wykonawczego (art. 6) władza administracyjna I. instancji.

Poza tymi ogólnymi przepisami ograniczającymi, ustawa (w art. 4) przyznaje gminom większym

i miejskim prawo uchwalania w drodze głosowania powszechnego, zwykłą większością głosów całkowitego zakazu sprzedaży napojów alkoholowych w obrębie swych granic.

Głosowanie zarządza zarząd gminy, bądź z własnej inicjatywy, bądź na żądanie piśmienne, przynajmniej 1/10 części mieszkańców gminy, którzy ukończyli lat 21.

Zarząd komunalny zarządza głosowanie najdalej w ciągu czterech tygodni od daty przedstawionego żądania.

Głosowanie odbywa się w dniu świątecznym.

Rozwiązanie powziętej uchwały może nastąpić nie wcześniej, niż po upływie lat trzech od wejścia w życie zakazu.

Gdy większość 1/2 ogólnej ilości gmin, wchodzących w obręb powiatu, a obejmujących nie mniej, niż 2/3 ogółu ludności powiatu, uchwali całkowicie

zakaz sprzedaży napojów alkoholowych, powiatowa władza komunalna winna zakaz ten rozszerzyć na cały powiat.

Te przepisy uważam za najważniejsze w całej ustawie dla walki z alkoholizmem, gdyż dają one podstawę do masowej propagandy przeciw alkoholowi w całym kraju i do organizowania Towarzystw przeciwalkoholowych, z jasno wytkniętym celem zupełnego usunięcia sprzedaży napojów alkoholowych.

Przy należytej organizacji propagandy nie będzie trudno w przeważnej ilości gmin zebrać podpisy 1/10 ludności dorosłej pod pisemnym wnioskiem o zupełny zakaz sprzedaży napojów alkoholowych w gminie i wnioski takie do uchwały doprowadzić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

U granic Polski.

Budowa portu w Gdyni.

Rozpoczęta na wiosnę 1921 praca około budowy portu w Gdyni, uczyniła bardzo znaczne postępy. Port w roku bieżącym będzie dostępny dla statków o udźwignię około 2500 ton, to też zapoczątkowany będzie już obecnie ruch towarowy na własnym wybrzeżu morskim.

Gdynia ma bardzo korzystne położenie, gdyż tak pod względem głębokości morza, jakoteż ochrony od wiatrów znajduje się w lepszych warunkach, niż Gdańsk. Jako miejsce niezamrażające i wolne od przesuwania się piasków, ma zapewniony dostęp dla największych statków i pod tym względem przewyższa większość portów morza Bałtyckiego. Ze wszystkich części

wybrzeża morskiego, które przeszły do Polski Gdynia ma najlepsze położenie, odpowiada więc najlepiej potrzebom gospodarczym i komunikacyjnym.

W roku bieżącym projektowana jest budowa wodociągu dla potrzeb statków, zawijających do Gdyni i zaprowadzone zostanie oświetlenie portu elektrycznością.

Napływ żydów do Tczewa.

Jak donosi „Głos Robotniczy“ do Tczewa w dużej ilości napływają żydzi ze wschodu. Nabywają kamienice i osiedlają się na stacji w mieście.

List z więzienia.*)

pisany przez jednego z Polaków, więźniów politycznych w Kownie.

K. p. 10. VI. 1922 roku.

Rochany Stasiu!

Spora już czasu upłynęła, gdyśmy się wi-

*) Otrzymałszy autentyczny list z więzienia w Kownie, podajemy go niemal w całości, nic w treści i formie nie zmieniając. Nadmieniamy, że autor listu w parę dni po napisaniu go, więzienie opuścił. (Red.)

dzieli i to zupełnie w odmiennych warunkach. Teraz taki czas, że nic nie można powiedzieć, co będzie jutro. W każdym razie, każdy z nas żyje tem jutrem; wciąż spodziewamy się zmian wciąż od terminu do terminu, najczęściej zawodzącego, ale w każdym razie to jest dla nas ogromną podniętą. Bardzo być może, że nie odczuwamy i nie widzimy tych wszystkich bezceństw litewskich, tak, jak ci, co muszą z „kłausnikami“ (żołnierze litewscy — przyp. Red.) stykać się bezpośrednio i odczuwać całą ich brutalność. Tutaj warunki nasze są znośne. Jest tylko ogromne przepełnienie. W celi naszej obliczonej na 12 osób minimum, jest aż 15-tu,

Dr. M. KASTERSKA.

6)

Między sentymentalizmem a romantyzmem

(Ciąg dalszy).

Miłość własna kochanka zadawała to u wielbienie młodej i oklaskiwanej artystki: przez jakiś czas idylla zdaje się nawiązywać nanowo. Rodzina młodzieńca oburza się na możliwość związku jego z aktorką, czy też może on tylko posługuje się tym pretekstem, aby zachować pewną aureolę w oczach Marceliny. Jakkolwiek by było, tym razem Marcelina sama zwraca wolność niestałemu, lecz bez gniewu i bez oburzenia. W oczach zakochanej jest on ofiarą losu, zarówno jak ona. Niema wyrzutów, jest tylko żal znacznie spokojniejszy, ale może głębszy jeszcze, niż po pierwszym rozstaniu.

Skończona ta długa męka,

Zwróciłam ci twe przysięgi,

Nie mam nic twego.

(Il est fini ce long supplice.

Je t'ai rendu tes serments et ta foi

Je n'ai plus rien à toi.)

Ale za to jaka bezmierna gorycz w prześlizczonym wierszu „Détachement“ (Oddalenie):

(Se plaindre est impossible; on ne sait plus parler.)

Skarżyć się niepodobna, bo mówić się brak.

I nic się już nie kocha i nikt nas nie kocha.”

I oto najlepsza część utworów Marceliny. Nigdy już potem z pod pióra jej nie wyjdą utwory pełne takiego czaru szczerości i natchnienia. Nigdy nie stworzy nic tak skończonego pięknego. Jak większości kobiet i jej sence dyktowało naj-

piękniejsze utwory. Samam, znany poeta francuski przedwojennej epoki powiedział o niej, że była „pijana bólem“. Jest w tem dużo prawdy.

10. kwietnia 1816 roku umiera synek Marceliny. Silnie wstrząśnięta już katastrofą bitwy pod Waterloo — Marcelina grała wtedy w teatrze de la Monnaie w Brukseli — młoda kobieta zapada często na zdrowiu, jest znużona życiem, wyczerpana, zniechęcona. I w tym czasie Marcelina poznaje również kolegę-artystę Franciszka-Prospera Valmore (właściwe nazwisko de Lachantin, synowiec generała napoleońskiego, barona de Lachantin, poległego w bitwie pod Krasnem.)

Był to młody człowiek, lat 24-letni, bardzo pięknej powierzchowności, ale dość słaby aktor. Prosper Valmore podoba się ogólnie; pochodząc z rodziny, mającej pretensje do arystokracji, mógłby zrobić to, co ogólnie w języku światowym nazywa się dobrą partją. Marcelina Desbordes ma lat 31, piękną nigdy nie była, teraz twarz jej zmęczona i przedwcześnie zwiędła, czyni ją mniej uroczą, niż za czasów młodości. Ale... de gustibus et coloribus non est disputandum... Są ludzie, którzy woła piękno wyrazu przygastych od lez oczu i pogłębione cierpieniem i myślą rysy nieco zwiędłej twarzy, niż świeżość i młodość. Często tak bardzo pozbawione treści, którą daje dopiero życie. Prosper Valmore podzielał może zdanie owego ambasadora hiszpańskiego, który spytany przez panią de Lieven, jak mu się podoba młoda i prześlizczona lady Seymour, odparł:

„Zanadto świeża, zanadto młoda, zanadto nic nieznająca.”

*) René Pouglin: Młodość Marceliny D. V. Lucian Descaves: Życie Marceliny.

I mimo lekkiego oporu matki Prospera dnia 4. września 1817 odbył się ślub Marceliny Desbordes i Prospera Lachantin vel Valmore. Małżeństwo było dość szczęśliwe, mimo, że Marcelina zachowuje w głębi duszy wspomnienie swej młodzieńczej miłości i jej smutnego dramatu, znanego zresztą Prosperowi Valmore. Zarówno on, jak i ojciec jego nigdy nie wyrzucają Marcelinie jej przeszłości, więcej nawet — teść Marceliny jest pierwszym, który czyta jej utwory młodości i, wcale nie oburzony ich autobiograficzną treścią, pierwszy zachęca poetkę do wydania.

Na prośbę Marceliny dobry doktor Alibert, który niegdyś leczył ją i zachował szczerą przyjaźń dla swej dawnej pacjentki, zwraca się do księgarni francusko-angielskiej François Louis, przy ulicy Haute-Feuille Nr. 10, z propozycją wydania dzieł Marceliny. Jakoż w tejże księgarni wychodzą w r. 1819: „Elegie, Maria i Romance“ pani M. Desbordes-Valmore. Znajdują się w nich wszystkie najlepsze utwory Marceliny, z których wzięto powyżej cytowane wyjątki.

Krytyka i publiczność przyjęły je entuzjastycznie, warto zaznaczyć dwa artykuły, jeden Zoffi Gay w „Revue Encyclopédique“, drugi podpisany V. w „Conservateur littéraire“. Ten ostatni, dosyć banalny, był dziełem... Wiktora Hugo, który liczył wówczas lat... 18. Jest coś wzruszającego w tym hołdzie przyszłego dramaturga i poety romantyzmu francuskiego dla tej, której poezja była przełomem niejako pomiędzy sentymentalizmem a romantyzmem.

Zresztą wogóle krytycy inteligentni cenili poezję Marceliny Desbordes-Valmore. Nawet bezkrytyczny dla kobiet autorek Barbey d'Aureville przyznaje, że jej twórczość jest krzykiem bólu i namiętności. C. d. n.

w innych celach jeszcze gorzej. Wogóle Polaków mamy tutaj do 85-ciu, przeważnie osadzonych już bezprawnie zupełnie, na podstawie przypuszczeń tylko, co jest ulubionym środkiem Litwinów w aktach oskarżenia i w słowach prokuratora, który wyciąga z przypuszczenia przypuszczenie, a z tego drugiego przypuszczenia wyciąga trzecie i z tego wyciąga fakt i wniosek i to jest dla sądu dostateczne. Niema ani jednej sprawy, którą możnaby prawnie udowodnić i osądzić. A kary od dożywocia do 6-ciu lat — to norma. Mniej nie bywa. Charakterystyczne, że bolszewicy, których jest tutaj około 120, otrzymują kary 3-4 razy mniejsze za te same przestępstwa, oparte faktycznie na danych. A jeszcze lepiej z Niemcami, jak np. wypadek ze szpiegiem niemieckim Maksymem Harem, u którego znaleziono (w Janowie) 6 działających telefonów potajemnych w różne strony na linie kolejowe, duży skład broni, dynamitu kilka pudów, listy, literaturę i wogóle dużo kompromitującego materiału i dostał za to tylko 6 miesięcy. I w dodatku nawet niedługo siedział, bo po miesiącu został wypuszczony za poręką konsulatu niemieckiego. Gdyby to był Polak, to odrazu byłby rozstrzelany, ale to Niemiec, więc przyjaciel! Takich faktów bezprawia tysiące. No trudno, przyjdzie może i na nich kolej.

Co do warunków więziennych jeszcze, to wogóle więzienie na Litwie przepelnione. Przecież w Kownie, gdzie jest miejsce tylko na 500 jest 1200. Za byle co sądzą, za urojone przestępstwa kryminalne: moc siedzi niewinnych. Część jeszcze od niemieckich czasów pozostała, a Litwini, zamiast wypuścić ich przy zmianie rządów, starają się, aby oni odbyli całą karę. A iluż siedzi już po dwa lata bez śledztwa, a raczej pod śledztwem i to niewinnie.

Wogóle, co się tu dzieje to pojęcie przechodzi. Wam może te zakulisowe sprawy nie są znane, bo może pozornie Litwa się rozwija, ale jeżeli zajrzeć głębiej, samo bagno.

Zpośród Polaków, siedzących tutaj — sporo jest zdémobilizowanych żołnierzy polskich, pochodzących stąd: każdy z nich oskarżony jest o zdradę i otrzymuje paragraf 108. Kary norma 4—6 lat. Ostrzegajcie żołnierzy, którzy tam są, a pochodzą stąd, co ich czeka, gdyby wrócili. Chyba, że chyłkiem który wróci i siedzi pod miotłą, bo kontrrazwiedka działa i to jak jeszcze. Przecież każdy książdz Litwin i jego otoczenie to agenci. Wogóle można podzielić tutaj kontrrazwiedkę na dwie części: płatnych i dobrowolnych. Sami Litwini porządniejsi boją się między sobą rozmawiać, bo nikt nie jest pewien drugiego. Te czasy są gorsze, niż za Murawiewa i Mikołaja. W głębi Litwy ludność jest inaczej nastrojona, spokojniejsza, ale tutaj, w powiatach: Trockim, Kowieńskim, Wilkomirskim — to okropnie szowinistycznie i to w dwóch kierunkach. Pogłębia się tylko rozdzźwięk pomiędzy polską ludnością wiejską a litewską, że patrzy na siebie jak wilki. Polacy, siedzący w więzieniu, są wyróżniani. Mówi nam wyraźnie administracja, że my to faktycznie polityczni i umiemy się zachować, a bolszewicy to chuligany. I rzeczywiście mają rację. Bolszewicy o tyle, że robią gwałt. Ich taktyką jest walka zawsze z rządem, jakimkolwiek by on był, chociażby nawet administracją więzienną. My zaś dostajemy wszystko, co potrzeba „w drodze dyplomacji“.

W roku zeszłym, dzięki otrzymanym zapomogom, życie było znacznie lepsze. Nie mówię tu wyłącznie o nas (naszej gromadzie 12); siedzą tutaj nasi polackowie blisko po 2 lata niektórzy, rodziny niektórych z nich za linją demarkacyjną, a jeśli trzeba, bo o ile tylko będą na wikcie więziennym, to daleko nie zajadą — tyfus pewny. Otóż w tym roku ich pozycja znacznie gorsza, jak już mówiłem, społeczeństwo polskie jest steroryzowane, tak że się boi, bo przecież za składki-więzienie i to już spotkało kilka osób, więc nic dziwnego, że trudno. I tak społeczeństwo, a szczególnie drobniejsza szlachta, jest bardzo ofiarna. Co do żywności, to jeszcze jako tako. Łata się tę biedę, o ile można, ale gorsza sprawa z ubraniami. Tu dostać cokolwiek bardzo trudno. Nawet w naszej celi są bardzo potrzebujący ubrania. Taki Kawalec, Majewski, Korzec, Kudziwicz i inni. Może możnaby było choć dla Kawalca, Korca i Majewskiego dostać

u nas ubranie. Przecież przesłać stopniowo bardzo łatwo.

Mama ogromnie wciąż troszczy się o mnie i nie ma wprost spokoju, że ja się tu znajduję. I niczem wytłomaczyć nie mogę, żeby więcej zwracała uwagi na siebie i nie martwiła się. Trzeba koniecznie, aby się poleczyła, odpoczęła, a w tych warunkach to jest niemożliwe. Mówię jeszcze o warunkach więziennych, muszę zaznaczyć, tę oburzającą nietolerancję władz względem kobiet-Polek, politycznych w więzieniu; jedna z nich p. Katarzyna Larina, będąc aresztowaną w październiku r. z. poczuła się w poważnym stanie, nie zważając na wszelkie starania u władz sądowych i na odnośne §§ prawa, nietylko nie wypuścili jej, chociaż czasowo, ale nawet do szpitala nie odesłali i musiała to odbyć w ogólnej celi, przy młodych paniach i t. d. To było w końcu kwietnia. Teraz drugi fakt: przed trzema tygodniami aresztowano w okolicy Simna Władysławę Oleszkiewiczową w 8 miesiącu ciąży. I cóż, wczoraj w tychże warunkach musiała to odbyć, chociaż mąż i matka jej na swobodzie, ale nawet i widzieć się z nimi nie mogła przed tem, ponieważ niby śledztwo prowadzi się, a faktycznie niewinna, aresztowana na skutek fałszywego donosu. Czyż to możliwe warunki? Nasi posłowie nic zrobić nie mogą w

tych sprawach. Co się tyczy warunków sanitarnych, to te są bardzo względne, chociaż epidemii niema, ale wciąż zdarzają się poszczególne wypadki tyfusu plamistego, przeważnie wśród kryminalistów. Ofiarą tyfusu padł wczoraj Dr. Mokrzycki, podobno krewny gen. Mokrzyckiego, który tu siedział za jakies niby defraudacje, czy coś. W szpitalu więziennym kompletny brak lekarstw, tak, że cóż może zrobić doktor, który może i miałby dobre chęci. Przecież wyrazili się Litwini jeszcze w zimie 1920 r., gdy tutaj była epidemia, że niech wszyscy Polacy zdychają na tyfus, a stąd nie wyjdą. Więc, jak widzisz, to wogóle warunki tutaj nie są nadzwyczajne. Jeszcze my jakoś trzymamy się lepiej, niż inni.

Gazety otrzymujemy i dla tego martwi nas takie przeciąganie sprawy Śląska i spadek marki. Co z tego będzie, kiedy ten koniec nastąpi? Tymczasem kończę pisanie. Serdecznie ściskam ciebie.

(—)

P. S. Naszym „Kowieńczukom“ pozdrowienie. Czy nie mógłby kto z was zaopiekować się swoim krewniakiem tutaj M. H. Jest bardzo potrzebujący i obdarty.

Czy nie mogłoby wzięść pod opiekę podanych polskich tutaj siedzących jakies przedstawicielstwo, i wogóle czy nie mo naby tego wykorzystać?

Z ruchu wydawniczego.

Rocznik Podhalański.

Przysłany mi został Rocznik Podhalański, czasopismo naukowe, zaprojektowane przez założyciela Sekcji Ludoznawczej Tow. Tatrzańskiego s. p. Bronisława Piłsudskiego. Szereg prac, ogłoszonych w tym roczniku, był już przed wojną, w początkach r. 1914, przez założyciela doprowadzony prawie do gotowego ich wydania w druku; przerwała wydawnictwo wojna i wyjazd za granicę s. p. B. P. Obecnie Tow. Muzeum Tatrzańskiego im. Dr. i Chałubińskiego w Zakopanem, przyjęło na siebie ukończenie wydawnictwa, a czcząc owocną działalność założyciela Sekcji Ludoznawczej s. p. Br. Piłsudskiego, uzupełnia umiłowane przez niego dzieło jego podobizną i życiorysem pióra Wacława Sieroszewskiego. Zyciorys obejmujący około 30 stron druku powinien być wydany osobno, ażeby uprzystępnic posiadanie go szerszej publiczności; na to zasłużył on w zupełności.

S. p. Bronisław Piłsudski był, jak go bardzo trafnie scharakteryzował W. S., wcieleniem tych cech polskości, które dały nam najchlubniejsze zwycięstwo. Choć więc umarł, żyje wśród nas jako najlepsza cząsteczka nas samych, pisze W. S. Otóż ta cząsteczka w nas obecna, gdyby mogła się powiększyć do rozmiarów posiadanych przez B. P., jakże inaczej byłoby wśród nas.

Rocznik Podhalański, o którym mowa zawiera następujące artykuły:

Przywileje saltysów podhalańskich, dr. Edmund Długopolski. — Pozatki i nazwa Zakopanego, Jan Czubek. — Bitwa pod Nowym Targiem 1670, Jan Czubek. — Dzierżawa szafarsko-nowotarska Marka Rotulda w w. XV., dr. Józef Rafacz. — Kronika Parafji zakopiańskiej (1840-1890), dr. Adam Wrzosek, z pamiętnika ks. Józefa Stolarczyka. — Pieśń ludowa Podhala, Józef Kantor. — W sprawie Muzeum Tatrzańskiego, Bronisław Piłsudski. — Ludowe obrazy na szkłe malowane z okolic podtatrzańskich, Konstanty Stecki.

Każdy z tych artykułów wart przeczytania, a niektóre z nich studiów.

Dr. B. Dybowski.

Walewska Cecylja, „Kobieta polska w nauce“. (Wydawnictwo Towarzystwa zawodowego kształcenia kobiet). Warszawa. Skład główny w księgarni wojskowej, 1922, 8 m., str. 46.

Znana i ceniona autorka kilku powieści, dla sprawy kobiecej w Polsce wielce zasłużona, wydała świeżo niewielką wprawdzie rozmiarami, bardzo jednak wartościową i ciekawą rozprawę o kobiecie polskiej w nauce. W części pierwszej zestawia p. W. Polki współczesne, wysuwając na pierwszy plan trzy tak zasłużone, a cieszące się sławą światową, t. j. Marię Salodowską-Curie, Józefę Joteyko i Michalinę Stefanowską, wymienia następnie Polki ekonomistki,

filozofki, antropologistki, autorki prac historycznych, studiów literacko-krytycznych, pedagogicznych i medycznych, wyliczając ich prace najważniejsze i wydatniając ich znaczenie. W części drugiej określa autorka stanowisko kobiety w bez systemów i doktryn filozofii znanych, wobec systematów wierzeń i sekt religijnych, ponadto w dziedzinie nauk ścisłych. Tu podaje też ciekawą statystykę studentek a uniwersytetach i wyższych uczelniach polskich. W ostatniej części zastanawia się p. W. nad udziałem uc. onych Polek w pracy społecznej. Całość opracowana bardzo sumiennie, zawierająca niezwykle interesujące szczegóły, informuje dość nale o roli kobiety polskiej w nauce. Poleć ją można jak najgoręcej, zwłaszcza polskim studentkom, które w pracy swych poprzedniczek znajdują bodziec i podniecie do dalszej kontynuacji ich usiowań.

Ilustrowany Tydzień Śląski-Dąbrowski.

Pod tym tytułem rozpoczęto wydawać w Katowicach tygodnik gospodarczo-socjalny i literacki, Oryginały właśnie nr. 1 z d. 28 z. in. przedstawia się jako spory zeszyt troskliwie zredagowany i wydany a suto wyposażony ilustracjami. Kartę tytułową zdobi podobizna znanej pięknej plakiety I. Milety „Nie damy ziemi ślad nasz ród“. W słowie wstępnym Redakcja, której kierownikiem jest p. Józef Maciejowski, zaznacza, że obecnie, kiedy Polska łączy się z odłamem starej dzielnicy swojej, powinna ona dobrze poznać Górny Śląsk, a nawzajem Górny Śląsk powinien również dobrze poznać Polskę. Nowe wydawnictwo ma właśnie na celu propagować tę ideę i ułatwić, ile można, jej ziszczenie.

P. Edward Rybarz w gruntownej swej pracy podaje historyczny zarys p. n. „Świadomość narodowa na Górnym Śląsku“. Wielce interesujący artykuł p. P. Pampucha „Przyzrany Polsce Śląsk Górny w cyfrach i faktach“ zawiera niezmiernie bogate w treściwym ujęciu materiały statystyczne. W ankiecie co do umowy genewskiej zabierają głos w tym numerze p. inż. dr. Kiedroń i p. Leopold Skutki. O handlu mięsly Japonią a Polską pisze p. H. Klepacki.

Nowela J. Wiktora „Nawracanie“ oraz kronika ekonomiczna dopełniają treści.

Dział ilustracyjny wypełniają zdjęcia z niezapomnianych chwil przejścia Górnego Śląska i portrety wybitnych działaczy.

Całość piękna, pouczająca i zajmująca

Dr. Tadeusz Hilarowicz, profesor prawa administracyjnego w Szkole Dziennikarskiej przy Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie. „Konservatorjum administracyjne w Szkołach Dziennikarskich“. Zarys metody i programu. Warszawa 1922. Odbitka z Nr. 1 „Młodej Prasy“, pisma Zrzeszenia Słuchaczy Szkoły Dziennikarskiej W. W. P.

Autor przedstawia ważność ćwiczeń administracyjnych w Szkole Dziennikarskiej, omawia ich sukces i metodę i podaje szereg przykładów praktycznych, tudzież wskazówki dla uczestników seminarjum.

OGLOSZENIA.

EDYKTA W SPRAWIE UZNANIA ZA ZMARLEGO.

T. 58/22/4. Edykt. Hryn Patamar, syn Jana i...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Stryj, dnia 29. maja 1922.

6716

T. V. 123/22/3. Franciszek Jarma, urodzony 1885...

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 2 czerwca 1922.

6749

T. IV. 41/21/4. Wdrożenie postępowania celem...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Nowy Sącz, dnia 15. czerwca 1921.

6445

T. 45/22/3. Petro Zajac, syn Wasyla i Fenny...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Sanok, dnia 19. kwietnia 1922.

6725

T. 955/20 13. Wdrożenie postępowania celem...

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, dnia 8. marca 1922.

6645

T. 137/22/2. Zarządzenie postępowania celem...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 6. kwietnia 1922.

6419

z Bazaru; urodzony 26. czerwca 1887 r., były żołnierz...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Czortków, dnia 1. lipca 1922.

6691

T. IV. 5/21/3. Zarządzenie postępowania celem...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Jasło, dnia 15. maja 1922.

6664

T. 77/22/3. Edykt. Michał Dałyk, syn Asafata...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Złoczów, dnia 27. maja 1922.

6506

T. 34/21/14. Zarządzenie postępowania celem...

Sąd okręgowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 23. stycznia 1922.

6593

T. 55/22. Zarządzenie postępowania celem...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 6. kwietnia 1922.

6419

T. 80/22/4. Zarządzenie postępowania celem...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, 5. maja 1922.

6427

T. 63/22/6. Wdrożenie postępowania celem...

Sąd okręgowy, Oddział VII.

Lwów, dnia 11 kwietnia 1922.

6647

T. IV. 25/-2/2. Zarządzenie postępowania...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Wadowice, dnia 28 kwietnia 1922.

6476

T. V. 109/22/3. Walenty Nosek, urodzony 1870 r...

Sąd okręgowy, Oddział V.

Rzeszów, dnia 29 maja 1922.

6660

T. 136/21/3. Edykt. Stanisław Zadworny, syn...

Sąd okręgowy, Oddział IV.

Kołomyja, dnia 6. kwietnia 1922.

6419

